

**Fantazja na tematy z różnych wersji lemkowskiej
pieśni Ой верше, мій верше (fragmenty)**

I.

1. (tłumaczenie najpopularniejszej wersji)

O góro, ma góro,
Wzniesienie największe,
Już mi tak nie będzie, już mi tak nie będzie
Jak mi było pierwsze.

A pierwsze mi było...
Bardzo dobrze było.
Od swojej mamusi, od swojej mamusi
Lepiej nie iść było.

Było mi nie chodzić
Tam gdzie wędrowała.
Było mi nie kochać, było mi nie kochać
Tego com kochała.

Było mi nie chadzać
Górami, lasami,
I nie kochać chłopca, i nie kochać chłopca
Z czarnymi oczami.

II.

1.

Oj góry, me góry,
Me zielone góry,
Już mi tak nie będzie, więcej tak nie będzie,
Tak jak było wprzód.

Ziemio od Komańczy
Do Szlachtowskiej Rusi,
Gdzie by Łemko nie był, gdzie by Łemko nie żył
Wspominać cię musi,

Ojczyznę rodzoną,
Chałup brąz i błękit.
Musi ją pamiętać, zawsze ją pamięta,
Jej biedę i szczęście.

W cerkwi złoto, czerwień,
Pól świętość, trud roli.
Nie można zapomnieć, nie da się zapomnieć,
W doli i niedoli.

Góro ma, Maguro,
Dawna Lemkowyno,
Zielona dolino, stracona kraino,
Świat bez ciebie zginął.

2.

Góro ma zielona,
W maju z bielą trześni,
Już nigdy nie będzie, tutaj a i wszędzie
Tak jak było wcześni.

Ty już nie odejdiesz,
Nie tak jak w San Wiłok,
Już się nie rozmyjesz, nigdzie nie odpłyniesz,
A wraz z tobą wszystko.

Nawet jeśli w mgłę
Czy za życia wiraż
Skryjesz się na trochę, mam cię wciąż no bo ty
Żyjesz i nie mijasz.

Zawsze będziesz rosnać
Jak strome Bardacia,
Jak Chełm ostrą szpicą, rozłożysty Liwocz
I będziemy bracia.

Góro, ma Klonowa,
Królewska, Kiczera,
Już zawsze nade mną, pięknnością podniebną
Prawdziwa i szczerą.

III.

1.

O wiersze, wy wiersze,
Rymowane wiersze,
Cóż wy takie trudne, cóż wy takie zgubne?
Czy od innych szczerze?

A dawniej mi było,
Tak mi dobrze było.
Było siedzieć cicho, było nic nie pisać,
Nie rymować było.

Było nie rymować,
Tak jak żem rymował,
Było pisać wolnym, było pisać modnym,
Ale żem nie zdołał.

Było pisać wolnym,
Tak jak większość pisze,
Było mi uprawiać, było mi wyznawać
Nową poetykę.

Wolny to nie dosyć,
Są inne też stwory,
Na przykład skrótowość, nowa językowość,
Prymat metafory.

Które lepsze wiersze?
Jakie pisać mógem?
Rymowane, z rytmem, lekko chwiejnym, czy też
Akurat te drugie.

Oj wiersze, wy wiersze,
Ej wy wolne wiersze,
Czy wy takie cudne, czy aby nie dupne,
Może lepsze pierwsze?

Niesmak czuje się,
Może nawet grozę,
Było niezbyt fajnie, teraz źle wręcz jest.
Będzie przejść na prozę.

2.

Ach piszę, i piszę,
Nieustannie piszę.
Oddycham słowami, literami dyszę.
Odechciewa mi się.

Ale jest czasami,
Miedzy przecinkami
Jakieś miejsce cudne, jakiś blask uludny
Na krawędzi grani.

Góra jest wysoka, żywioły odgradza,
Słowo, świat i ciało w ordynku ustawia.

Z jednej strony grani
Literalnie błyszczy
Słońce promieniami. Jak na deszcz chmurami
Z drugiej rzeczywistość.

Jeśli się wystawi
Do słoneczka pysk
To od burzy zadek przemoknie jak nic.
A jeżeli twarz wyda się na deszcz
Z tyłka żaden wieszcz
Bo skryty portkami.

Nie zobaczy słońca, nie zobaczą jego.
Cień odczuje blasku gładkie, blade ego.

Alterego twarzy, gdyby chciało tylko
W oczy spojrzeć egu kręgosłup by zwichło.
Zawsze można znaleźć
Jeszcze wyższy szczyt, gdzie
Wieczne leżą śniegi, deszcze nie sięgają, słońce blade słabo
W cienką skórę bije,

Tam, w odczłowieczeniu nic nie mieć, nic nie chcieć,
Od słońca se nie spiec, chmury olać z góry.

Można zawsze również
W dolinie se siedzieć,
W zaciszu od wiatrów, na przestrzeni równej
Wiedzieć i nie wiedzieć.

Przecież do stu diabłów, anielic pół kopy,
Życ się nie da czyniąc pod górą podkopy.

Lecz jak już się wlazło
Na wysokie działą
Wszystko się wydało, albo tyś za duży
Albo świat za mały.

U nas we wsi działą
Szyte naszą miarą.
Ani niezbyt wielką, wiatry przepuszczają, ani niezbyt małą,
Z perspektywą całą.

Wychodzi się w pole, po śniadaniu syty,
Do wozu się konia bierze co obyty.

Mamy we wsi górkę, co pod działem spływa.
Nie da się traktorem, za stroma jej niwa.

W dolinie gdzie wód prąd nierówności zmył,
Prawda, łatwiej robić niż gdzie ostra chyl.

Na górcie się czuje dech, ciążenie, sedno.
Świat, ciało i słowo łączą się tu w jedno.

Wciąż kusi na działą by spojrzeć co w dali.

Ci co porzucali pracę przepadali.

Choć marny z tej roli zysk od pług, brony,
To ją uprawiają jakieś przepierony.

Jak już się urobisz, dosyć będziesz miał,
Wszystko i leżć ci się nie zachce na dział.

Ka